

# NOŚNIKI CIEPŁA

## o IV Światowym Forum Społecznym z perspektywy kulturalnej

**IV Światowe Forum Społeczne ([www.wsfindia.org](http://www.wsfindia.org)) odbywało się w dniach 16 – 21.1.2004 w Mumbaju (dawna, kolonialna nazwa miasta: Bombaj). Zgromadziło ok. 75 000 aktywistów z całego świata, tym razem głównie z Azji. Odbyło się ok. 1000 warsztatów, seminariów i prezentacji oraz 47 konferencji panelowych z udziałem zaproszonych mówców, m.in. Josepha Stiglitz, Shirin Kbadi, Vandany Shivy, Michale'a Alberta, George'a Monbiota, Jose Bove, Arundhati Roy, Mary Robinson czy Ahmeda Ben Belli.**

Dobrze jest uczestniczyć w wydarzeniu o randze światowej, które odtwarza proporcje globalnych relacji społecznych i nie jest zdominowane przez zblazowanych, białych mieszkańców najbogatszych państw świata. ŚFS 2004 tak właśnie wyglądało. W Indiach żyje miliard ludzi. W samym Mumbaju – prawdopodobnie – ok. 20 mln. We wszystkich informacjach o mieście znajdziemy niezbyt odkrywczą myśl, że jest to miasto kontrastów. Całe Indie są krajem kontrastów, które w Mumbaju widać szczególnie wyraźnie – skrajna bieda, bezdomni, nietykalni koczujący na ulicach, slumsy wciśnięte w każdy niemal skrawek ziemi (Michale Albert stwierdził, że są to najbiedniejsze slumsy, jakie widział w życiu), a dosłownie obok nich – biurowce dalekowschodnich koncernów, kina i studia Bollywood (Indie są największym na świecie producentem filmów), a wszystko to przetykane budami fryzjerów, sprzedawców *czaju, samosy* i innych przekąsek, warzyw, owoców (ich stragany to często konstrukcje mobilne – odkryte wózki na 2 wielkich kołach, z którymi przepychają się przez maksymalnie zatłoczone rykuszami i taksówkami ulice) – miasto bazar.

Bo – co mogłoby być tematem osobnych refleksji – miasto azjatyckie, indyjskie jest zjawiskiem zupełnie różnym od dzisiejszych miast euroatlantyckich. Jest to miasto żywe – heterogeniczne i polifoniczne – w wymiarze społecznym, estetycznym, architektonicznym i muzycznym. Przestrzeń publiczna nie została tam jeszcze odebrana ludziom na rzecz administracji, czy osób prawnych „z ograniczoną odpowiedzialnością” (Polecam: [www.sarai.net](http://www.sarai.net) – stronę grupy indyjskich teoretyków kultury i mediów oraz ich świetnie redagowane i edytowane pismo, poświęcone m.in. socjologii miasta, nowym i starym technologiom, komunikacji, kryzysom współczesnej kultury. Jeśli Indie są krajem Trzeciego Świata, to w kontekście takiego pisma jak *Sarai* my jesteśmy czwartym.)

W wymiarze programowym, Forum było przede wszystkim platformą wymiany informacji, protestu i szukania rozwiązań dla realnych problemów świata (a nie ich politycznych ema-

nacji – jak to niestety często narzucało się na ostatnim forum europejskim), takich jak: trwające wojny (które przecież jedynie wyraźnie unaoczniają relacje Północ – Południe, które mniej brutalnie trwają przez całe lata) i jednoznacznie zniechęcająca i kłopotliwa dla całego świata agresywna, imperialna polityka USA, głód i pogłębiająca się bieda krajów rozwijających się, zatrudnianie dzieci, edukacja (i jej brak), pogarszające się warunki pracy i życia mieszkańców państw rozwijających się, prawa kobiet, problemy rolnictwa zawłaszczanego przez przemysł rolny. Szczególnie widoczne były organizacje ruchu *fair trade* (np. Oxfam India), Tybetańczycy, a także działacze wolnościowi z Birmy – zapomnianego reżimu, jak określano status quo tego kraju w ulotkach informujących o seminariach na ten temat. Nie dało się także nie zauważyć sympatycznej kampanii, dotyczącej bojkotu firm, wspierających politykę Busha ([www.boycottbush.org](http://www.boycottbush.org)) oraz akcji nawołującej do globalnej kontroli produkcji i handlu bronią ([www.controlarms.org](http://www.controlarms.org)), wspartej, świetnie zaprojektowanymi i zawierającymi rzeczowe informacje o problemie, ulotkami i plakatami.

Przesłanie, że w dzisiejszym świecie musi istnieć związek pomiędzy jednostką a jednostką – solidarność, przenikało wiele wystąpień i akcji. Całe Forum to bardzo organiczne przedsięwzięcie. Gromadzi ludzi, którzy chcą odejść od rozkładających się starych struktur i budować społeczeństwo na fundamencie samookreślenia człowieka i wolności dla każdego. Oprócz tego Hindusi emanują niezwykłym (czasem wręcz męczącym) ciepłem, są niezwykle towarzyscy, rozmowni i uczynni, a rozwój ich ruchu społecznego, różnorodność i aktywność organizacji pozarządowych może być wzorem nie tylko dla nas.

Forum było też ogromnym i barwnym festynem. Codziennie, od pierwszego do ostatniego dnia zdarzenia, od rana do późnego wieczora, trwała barwna i hałaśliwa manifestacja – wędrujące jeden za drugim lub naprzeciw siebie korowody tańczących i grających na bębnach, trąbkach, piszczałkach i skandujących działaczy. Towarzyszyły temu koncerty (od rdzennego folkloru po nowojorski hip-hop), występy grup tanecznych, przemówienia i prezentacje poezji, odbywające się na ośmiu scenach równocześnie. Warto wspomnieć, że wątek kulturalny Forum Społecznego dorobił się już w tym roku własnego – Światowego Forum Kulturalnego, które odbędzie się latem w Sao Paulo ([www.forumculturalmundial.org](http://www.forumculturalmundial.org)).

W głównych halach ekspozycyjnych, oprócz stoisk pozajmowanych przez organizacje, wydawnictwa, księgarnie i kampanie problemowe, organizatorzy znaleźli także dużo miejsca na wystawy, które językiem współczesnej sztuki (video, instalacje, fotografie, projekty w przestrzeni publicznej i ich dokumentacje, plakaty) mówiły o głównych wątkach tematycznych Forum. W społeczeństwie konsumpcyjnym, gdzie twórczość, wyobraźnia



i inteligencja nie są artykułowane i uniemożliwia się ich wyrażanie, stają się one ułomne i szkodliwe, a w efekcie – w przeciwieństwie do społeczeństwa demokratycznego – znajdują ujście w skorumpowanej twórczości przestępczej. Sztuka na Forum była natomiast w pełni udaną próbą demokratycznego ujęcia twórczości. Wystawy, mimo że nierówne artystycznie, były – w przeciwieństwie do udawanych dyskusji, np. na Stacji Utopia podczas weneckiego biennale – zrealizowane i żywe. W ramach Forum odbyło się ok. 30 wystaw (w tym realizacja na terenie miasta). Oprócz tego, od pierwszego do ostatniego dnia imprezy, nieprzerwanie trwał (jednocześnie w 2 salach kinowych) festiwal filmów „Other worlds are breathing” – symbolicznie niemal oczyszczenie i konfrontacja (najbardziej przeciwieństwo skorumpowanego) medium filmowego z rzeczywistością – jej codziennością, bogactwem i problemami.

Jedną z organizacji odpowiedzialnych za program wystaw (nie tyle towarzyszących zdarzeniu – ale będących jego integralną częścią) była grupa „Open Circle”, której jedną z założycielek jest Shilpa Gupta – chyba najbardziej w tej chwili znana w świecie sztuki artystka indyjska (m.in. nagrodzona na ostatnim Transmediale w Berlinie). Open Circle działa na co dzień w Mumbaju, realizując i inicjując wiele przedsięwzięć artystycznych z edukacyjnym czy społecznym kontekstem, działań w przestrzeni publicznej, warsztatów, konferencji, wykorzystując wszelkie możliwe media ([www.opencirclearts.org](http://www.opencirclearts.org)).

Już po zakończeniu Forum poznaliśmy młodego artystę z brazylijskiej organizacji Centre of Experimentation & Information in Art ([www.ceia.art.br](http://www.ceia.art.br)), współorganizującego kilka wystaw na Forum. CEIA współtworzy ogólnosiwiatową sieć o nazwie R.A.I.N. ([www.r-a-i-n.net](http://www.r-a-i-n.net)). Warto odwiedzić strony internetowe poszczególnych grup i przekonać się o potencjale, jaki tkwi „na peryferiach”. Refleksje nad potrzebą przewartościowywania geografii sztuki współczesnej i strategii działania nasuwają się same. Na pewno od uczestników tych grup możemy uczyć się niezależnego (od dużych ośrodków, pieniędzy i kompleksów wobec zachodniego obiegu sztuki) działania.

Fenomenem wartym odnotowania jest, działająca już na forum europejskim, grupa Babels ([www.babels.org](http://www.babels.org)). Właściwie to kolektyw tłumaczy, ale zdecydowanie nie tylko. Brałem udział w ich prezentacji programu „nomad”, który jest wielowymiarowym połączeniem aktywności w dziedzinie tworzenia wolnego oprogramowania, refleksji nad wielojęzycznym, wielokulturowym światem i tworzenia społecznej i organizacyjnej konstrukcji dla aktywności setek wolontariuszy-tłumaczy – swoista społecznie

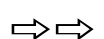
zaangażowana sztuka mediów – niewidzialna, bez anegdoty i dzieł do wystawiania w galeriach. Twórcy Babel, jak sami mówią, zaczęli od sztuki i na drodze krytyki obiegu sztuki, homogenizacji kultury i ograniczonego pola działania, na jakim porusza się świat sztuki, doszli do poszukiwań i badań środków wyrazu i możliwości oraz urzeczywistniania bogactwa wielokulturowego świata, wg romantycznej idei „spełniania prawa każdego do wyrażania siebie w swym własnym języku”. Robią rzeczy nie tyle użytkowe, co zawierające, oprócz refleksji kulturowej, także inne elementy (nowe technologie pomagające tworzyć bazy danych, archiwa – jako konkrety i jako filozoficzne idee, pogranicze użyteczności i interaktywności oraz aktywizm społeczny).

Artyści i aktywiści z Forum w komentarzach i pracach zdają się mówić (mimo chodząc polemizując z głupimi komentarzami mediów głównego nurtu), że nie jesteśmy przeciwnikami rozwoju technologii, ale rozwój może przecież następować krok za krokiem, w zrównoważony sposób – i nad tym pracują – zadając więcej pytań niż składając oświadczeń, nie mówiąc, że mamy rację, a inni się myślą. My – fundacja 36,6 – dodaliśmy do tego idee, że należy w większym stopniu słuchać niż działać – i myśleć, wypracowując radykalnie odmienne pojmowanie kultury, sztuki, wciąż pytać o znaczenia słowa „niezależność” w coraz szybciej zmieniającym się świecie. Dyskusja na te tematy wieńczyła nasze „warsztaty myślenia”, realizowane 21 stycznia w namiocie B-41.

Generalnie struktura Forum była także o wiele bardziej rozdrobniona i demokratyczna, niż forum europejskiego. Było mniej dużych konferencji z zaproszonymi mówcami, bardzo dużo natomiast – ok. 1000 – małych spotkań warsztatowych, seminariów, prezentacji i dyskusji, skupionych w 4 sektorach-dzielnicach namiotów (swoją drogą bardzo ciekawa recyklingowa, tymczasowa architektura.)

I – w przeciwieństwie do europejskiego – Forum w Mumbaju było rzeczywiście społeczne, a nie polityczne. Siły naprawdę ewolucyjne zawsze wychodzą z czegoś nieokreślonego, z istniejącego, chaotycznego potencjału. I gdy spotyka się dużo ludzi, z różnymi wizjami, którzy wnoszą wkład, to – można liczyć na to, że nastąpi jakiś postęp. Forum pokazało te możliwości, a dalej... sprawy pozostają otwarte.

**Roman Dziadkiewicz**  
**[f3616@f3616.org](mailto:f3616@f3616.org)**  
**[www.f3616.org](http://www.f3616.org)**





## ZAPRASZAMY DO UDZIAŁU W KONKURSIE...

...otwartym dla czytelników „Zielonych Brygad” i strony internetowej fundacji 36,6 (www.f36i6.org), gdzie tekst Nośniki ciepła ukazuje się równocześnie. Niewątpliwym patronem sztuki, zainteresowanej kontekstami społecznymi, pozostaje wciąż legenda niemieckiej sceny artystycznej – rzeźbiarz i szaman – Joseph Beuys (1921 – 1986). Zaczynał od rzeźb wykonywanych z organicznych surowców (szczególnie lubił filc, tłuszcz, olej, torf), w latach 60-tych i 70-tych zrealizował wiele akcji z pogranicza sztuki performance i krytycznej aktywności społecznej. Stworzył pojęcie rzeźby społecznej – której budulcem był nie kamień czy drewno, ale przestrzeń społeczna i społeczne relacje. W 1967 r. założył Niemiecką Partię Studentów. Podczas 5 Documenta w Kassel (1972) odbył mecz bokserki w obronie demokracji bezpośredniej, który był kulminacją 100-dniowej działalności biura „Organizacji na rzecz Demokracji Bezpośredniej w drodze Referendum”. Beuys był także współtwórcą niemieckiej Partii Zielonych. Przez 11 lat wykładał w Akademii Sztuk Pięknych w Dusseldorfie skąd został usunięty w 1972 r. w dosyć spektakularny sposób. Jedną z jego ostatnich dużych akcji był projekt sadzenia 7000 dębów na terenie Kassel w r. 1982). Był jednym z najważniejszych, najbardziej wpływowych artystów XX w. Dziś pozostaje trochę nielubiany – za powagę i patos.

W tekście o IV Światowym Forum Społecznym zastosowaliśmy zabieg, którym odwołujemy się do etosu Beuysa (a jednocześnie trochę używamy sobie i na mięce Beuysa i na – mówiąc wprost – często naiwnej euforii współczesnego ruchu społecznego). Między autorskimi, świeżymi zdaniem z 2004 r. ukryliśmy kilka cytatów z wypowiedzi Beuysa, dotyczących jego rozumienia sztuki, kultury oraz jego aktywności społeczno-politycznej – głównie z (mitycznych) lat 60-tych i 70-tych. Pytamy nie tyle o aktualność przesłania artysty, ona nam się narzuca wraz z przykrą refleksją, że może oto kolejne pokolenie walczy o to samo, co poprzednie. Pytamy raczej o aktualność nadziei. Nie kpimy oczywiście ani z Beuysa, ani ze Światowego Forum, ani ze sztuki, czy aktywności społecznej (może trochę – ale jest to kpina z samych siebie). Chcemy jednak – nie popadając w emocje – dyskutować o tych wszystkich wątkach ze współczesnej perspektywy, przyglądając się faktom, generować je i unikać popadania w złudzenia. I tym zajmuje się między innymi fundacja 36,6.

Konkurs polega oczywiście na odnalezieniu jak największej ilości kryptocytatów z wypowiedzi Beuysa – całych zdań lub fragmentów, tworzących logiczną i gramatyczną całość. Czekają atrakcyjne nagrody ufundowane przez fundację 36,6 oraz Wydawnictwo „Zielone Brygady”.

# EKOLOGICZNA REFORMA PODATKOWA

jako element reformy  
finansów publicznych w Polsce  
Konferencja prasowa – Warszawa 18.2.2004

**W Polsce toczy się dyskusja nad kierunkami i kształtem reformy finansów publicznych. Stan finansów publicznych jest niestabilny i wymaga podjęcia szybkich, zdecydowanych przedsięwzięć w kierunku zmniejszenia presji wydatków sztywnych (prawnie zdeterminowanych) na równowagę budżetową oraz zwiększenia udziału wydatków prorozwojowych w strukturze budżetu.**

Jeśli idzie o pierwsze z wymienionych zadań rząd w ubiegłym roku przedłożył *Program Uporządkowania i Ograniczenia Wydatków Publicznych* prof. Jerzego Hausnera, wicepremiera i ministra gospodarki, pracy i spraw socjalnych, w którym podniesiono problemy uelastycznienia (odsztywnienia) wydatków budżetu państwa i ograniczenia deficytu budżetowego. Program prof. Hausnera nie zawiera właściwie elementów realizujących drugie z wymienionych zadań. Rolę tę pełni co prawda *Plan Działań Prowzrostowych w latach 2003 – 2004 (Przedsięwzięcie – Rozwój – Praca II)*, ale programy te nie są ze sobą w pełni spójne.

Przedmiotem konferencji prasowej jest przedstawienie roli, jaką mogłaby spełniać Ekologiczna Reforma Podatkowa (ERP) w restrukturyzacji systemu finansów publicznych uzupełniająca i wspierająca w ten sposób działania programu prof. Hausnera i innych programów polityki podatkowej rządu, zarówno od strony oszczędności w wydatkach publicznych, jak i przede wszystkim uzyskania efektów prorozwojowych i ograniczenia bezrobocia. ERP przynosi również wymierne korzyści dla środowiska naturalnego.

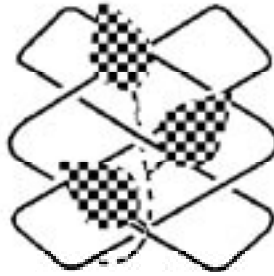
ERP polega na przemieszczeniu obciążeń podatkowych z zasobów pracy na zużywane zasoby naturalne. Jej celem jest uzyskanie efektu ekologicznego w powiązaniu z efektem społecznym, jakim jest zachęcenie przedsiębiorców do rozwijania działalności gospodarczej i tym samym do zwiększania zatrudnienia w swoich firmach.

W dotychczasowych modelach wdrażanych do praktyki w krajach Unii Europejskiej, m.in. w Niemczech, Włoszech, Holandii, Danii, Szwecji, czy Wielkiej Brytanii, podnoszono zazwyczaj stawki akcyzy na niektóre paliwa i nośniki energii, wprowadzano nowe lub podnoszono stawki istniejących już podatków ekologicznych, co oznaczało kilkuprocentowe podwyżki ich cen, ale i jednocześnie znacznie obniżano stawki ubezpieczeń społecznych obciążających zarówno pracodawców, jak i pracobiorców. W niektórych modelach ERP przeprowadzano też redukcje subwencji, wywierających bezpośrednio lub pośrednio szkodliwy wpływ na środowisko naturalne.

Mechanizm ERP działa tak, aby zachować neutralność fiskalną (neutralność dochodów budżetowych) systemu finansów publicznych oraz uzyskać podwójną dywidendę, tj. jednocześnie efekt ekologiczny i zatrudnieniowy. ERP jest mechanizmem podnoszenia cen czynników produkcji, których zużycie wywołuje negatywny wpływ na środowisko oraz obniżania ceny czynników produkcji, których wykorzystanie wywołuje pozytywny wpływ na zmniejszenie bezrobocia i wzrost gospodarczy.

ERP nie rozwiąże samodzielnie kłopotów w jakich znalazły się finanse publiczne Polski, ale spełni rolę katalizatora zmian struktury tego systemu w średnim lub dłuższym okresie (w zależności od wyboru modelu ERP). ERP powinna stanowić jeden z elementów restrukturyzacji finansów publicznych i być wdrożona do praktyki obok innych podatkowych i fiskalnych instrumentów polityki finansowej państwa.

**INSTYTUT NA RZECZ EKOROZWOJU**  
**INSTITUTE FOR SUSTAINABLE DEVELOPMENT**  
 Nabelaka 15/1  
 00-743 Warszawa  
 tel. 0-22/851 04 02, 851 04 03, 851 04 04  
 fax 851 04 00  
 e-mail: ine@ine-isd.org.pl



# Subsydia antyekologiczne

**Rekonstrukcja systemu subsydiów stanowi jeden z kluczowych elementów powodzenia koncepcji ekologicznej reformy podatkowej (ERP). Warunki konkurencji we współczesnej gospodarce są w znacznym stopniu zniekształcone przez rozbudowany system pomocy publicznej, częstokroć faworyzującej działalność szkodliwą dla środowiska, kosztem jej bardziej ekologicznych odpowiedników. Zawierająca się w ERP idea opodatkowania produktów i przedsięwzięć o negatywnym wpływie na środowisko wymaga zatem – w celu osiągnięcia zaplanowanego efektu i zmniejszenia presji na środowisko – podjęcia kroków mających na celu usuwanie subsydiów antyekologicznych.**

W skali globu antyekologiczne subsydia wynoszą ok. 1 biliona dolarów rocznie (ok. 4% światowego PKB), co odpowiada kwocie dwudziestokrotnie przekraczającej wartość oficjalnej rocznej pomocy zagranicznej. Najczęściej kierowane są do takich sektorów, jak: rolnictwo, energetyka, transport czy przemysł oraz charakteryzują się destrukcyjnym wpływem na środowisko, nieefektywnością ekonomiczną oraz pogłębianiem nierówności społecznych przez uprzywilejowanie wybranych grup odbiorców. Wycofywanie subsydiów prowadzi nie tylko do poprawy warunków gospodarowania i odbudowy ekonomicznej opłacalności postaw proekologicznych, ale – co szczególnie ważne z punktu widzenia ERP – generuje przyrost wolnych środków finansowych. Zgodnie z założeniami ERP, uzyskane zasoby mogą zostać przeznaczone na obniżenie kosztów pracy, tym samym zaś przeciwdziałać ewentualnej utracie miejsc pracy, wynikającej z usunięcia subwencji dla określonej działalności.

Różnorodność form, w których subsydia docierają do adresata, utrudnia ich identyfikację i ocenę. Rodzaje wsparcia nierzadko wykraczają poza tradycyjne płatności bezpośrednie, umorzenia długów lub preferencyjne pożyczki, lecz obejmują również obniżone stawki podatkowe, regulacje cen, bariery administracyjne, czy subsydia ukryte (np. uwzględniane w niektórych badaniach nie internalizowane koszty zewnętrzne), które następczą szereg problemów podczas prób kwantyfikacji oraz oszacowania skutków ekologicznych.

Kwestia antyekologicznych subsydiów została rozpoznana przez Instytut na rzecz Ekorozwoju podczas prac nad ERP, a także już w trakcie realizacji wcześniejszych projektów dotyczących odmaterializowania gospodarki oraz „zazieleniania” lokalnych

rynków pracy. Aktualnie, wobec nikłej świadomości społecznej problemu i zaledwie szczątkowych badań nad szkodliwymi ekologicznie subsydiami w polskiej gospodarce, Instytut rozważa podjęcie działań zmierzających do identyfikacji subsydiów oraz promowania reformy tych subsydiów, które mają negatywny wpływ na środowisko.

Zgodnie z ocenami NIKu, pod koniec lat 1990. państwo udzielało przedsiębiorcom wsparcia w wysokości 9 mld zł rocznie, z czego ponad 80% w formie dotacji i subsydiów podatkowych. W ciągu całej dekady kopalnie węgla kamiennego skorzystały z 15 mld zł dotacji i umorzeń zobowiązań. Roczna wartość pomocy państwa dla producentów rolnych wynosi ok. 13 mld zł (wg OECD). Jednakże brak jest kompleksowego opracowania nt subsydiów w całej gospodarce oraz ich potencjalnego wpływu na środowisko, zaś powyższe zagadnienie nabiera coraz większego znaczenia wobec zbliżającego się członkostwa Polski w Unii Europejskiej.

Dla Europejskiej Wspólnoty usuwanie subsydiów antyekologicznych staje się jednym z priorytetów polityki środowiskowej, co znajduje odzwierciedlenie w konkretnych zapisach oficjalnych dokumentów unijnych. Zarówno wspólnotowa strategia zrównoważonego rozwoju, jak i szósty program środowiskowy nawołują państwa członkowskie Unii do stopniowego usuwania subsydiów zachęcających do marnotrawienia zasobów i zanieczyszczania środowiska. Szczególny nacisk położony został na konieczność rewizji i wycofywania wsparcia dla energetyki, jako sektora mającego kluczowy wpływ na globalne zmiany klimatu.

Wstępując w poczet pełnoprawnych członków Wspólnoty Europejskiej, Polska zyskuje wiele, ale i przyjmuje na siebie szereg obowiązków. W dziedzinie ochrony środowiska poczyniono już w kraju ogromne wysiłki na drodze do osiągnięcia unijnych standardów, jednakże dążenie UE do utrzymania pozycji globalnego lidera w trosce o naturę stawia przed Polską coraz więcej wymagań i szans zarazem. Ponieważ idea subsydiów antyekologicznych jest stosunkowo świeża, wczesne nagłośnienie problemu i podniesienie świadomości wśród społeczeństwa, elit politycznych i kręgów biznesu rokuje nadzieje na aktywne uczestnictwo w międzynarodowym procesie proekologicznych reform subsydiów.

Informacja przygotowana przez mgr Michała Dybca, współpracownika InE, na konferencji prasowej poświęconej „Ekologicznej reformie podatkowej” zorganizowanej 18.2.2004.

# **„Letnia propozycja zrównoważonego samorozwoju”**

## **rzecz o kursie „Wyzwania Zrównoważonego Rozwoju” Fundacji Sendzimira, AGH i Univeristy of Florida**

**„Zrównoważony rozwój” jest dość nieszczęśliwym tworem semantycznym sięgającym korzeniami lat 80. XX w. Wedle definicji miał on wyrażać wolę „zaspokojenia potrzeb bieżącego pokolenia bez poświęcania potrzeb następnych pokoleń” (Raport Światowej Komisji Środowiska i Rozwoju ONZ, 1987). W praktyce oznaczało to pewien niezbyt przemyślany kompromis między interesami biznesu, potrzebami ogółu społeczeństwa i dobrem przyrody, można powiedzieć: trudną sztukę balansowania między zatrzymaniem ciasteczka i jego jednoczesnym zjedzeniem.**

Wraz z powstaniem Światowej Organizacji Handlu w 1995 r. wielki biznes nabral impetu i zaczął tworzyć plany zmiany planety w globalną strefę wolnego handlu. Wszelkie układy międzynarodowe o ochronie środowiska stały się odtąd „barierami dla handlu” – wolny handel i rozwój technologiczny miały wystarczająco zadbać o interes przyszłych pokoleń. Zrównoważony rozwój, w opracowaniu urzędników ONZ, nie był na tyle odważny, by zakwestionować paradygmat współczesnej ekonomii: konieczność wzrostu gospodarczego (proponowano nawet powiększenie światowej gospodarki w wymiarze 5 – 10-krotnym, co oznaczałoby zjedzenie zasobów całej planety), adekwatność wskaźnika PKB, sumującego wyniki sprzedaży hamburgerów i koszty wypadków samochodowych czy dogmatyczne przekonanie o imperatywie światowej integracji gospodarczej. Dla zwolenników ekologii głębokiej i krytyków cywilizacji konsumpcyjnej termin ten był zbyt łagodnym potraktowaniem poważnych chorób współczesności.

Na polskim gruncie przeszkodą w popularyzacji terminu stało się dość pokraczne tłumaczenie i tak już wieloznacznego angielskiego terminu „sustainable”, czyli dosłownie: „zdolny do podtrzymania / trwania”, oznaczającego jednocześnie długotrwałość i harmonijność, na słowo pochodzące z dziedziny psychiatrii. W Polsce termin „zrównoważony rozwój” używany jest zamiennie ze słowem „ekorozwój” przez działaczy organizacji pozarządowych jako przepustka do funduszy na różnorodne projekty, np. reintrodukcji dawnego gatunku kur, jak i międzynarodowe koncerty chcące udowodnić, iż oprócz np. wydobywania ropy robią „coś jeszcze” dla ludzi i środowiska (np. stawiają pojemniki do segregacji śmieci na stacjach benzynowych). Gwoli skrupulatności, możemy odnotować, że zapis o zrównoważonym rozwoju znalazł się w Konstytucji i programach prawie każdej partii politycznej... Słowem, jedni pod hasłem „zrównoważony rozwój” wykonują „brudną robotę”, inni zaś bardzo dobrą i wartościową. Dlatego tych drugich zamierzam w moim tekście polecić Waszej uwadze.

Zabiegają oni o to, by „zrównoważony rozwój” nie przekształcił się w korporacyjny „zrównoważony rozbój”, aby oznaczał rzeczywiste wyzwania, których nie da się rozwiązać technicznymi środkami, wymagające otwartości umysłu, odważnego, całościowego czy inaczej holistycznego, systemowego ujmowania aspektów społecznych, ekologicznych, gospodarczych wszelkich problemów, jak i impuls do działania na szczeblu lokalnym, krajowym i międzynarodowym. Autorom kursu „Wyzwania zrównoważonego rozwoju” bliskie jest rozumienie tego procesu jako wyraz troski o przyszłość osobistą, własnej społeczności i planety oraz świadome, umotywowane działanie w kierunku rozwiązywania skomplikowanych problemów społeczno-gospodarczo-kulturalno-ekologicznych.

Kurs „Wyzwania zrównoważonego rozwoju” odbywa się już od sześciu lat, w ciągu trzech gorących lipcowych tygodni w ośrodku konferencyjnym PAN w podkrakowskich Mogilanach. Kurs organizuje całkowicie społecznie Fundacja Sendzimira, wspólnie z Akademią Górniczo-Hutniczą i Uniwersytetem Florydzkim, we współpracy z wieloma ludźmi nauki i praktykami ekologii. Kurs ma bardzo napięty i różnorodny program, obejmujący zarówno część teoretyczną, jak i praktyczną. Uczestnicy 30-tka „studentów”. Wykłady teoretyczne są zazwyczaj uzupełniane praktyczną pracą w grupach i inteligentnymi grami zespołowymi, jak też wyjazdami terenowymi. W r. 2003 uczestnicy pracowali nad dwoma projektami: jednym, zwanym „biurowym”, który polegał na sporządzeniu strategii zrównoważenia dla różnych instytucji (np. wydziału ochrony środowiska miasta Krakowa czy firma recyklingowa), poznanie ich działalności i zalecenie im bardziej przyjaznych dla środowiska i użytecznych społecznie rozwiązań. Drugi projekt był przeprowadzany przez uczestników w Zawoju – najbardziej rozległej polskiej wsi i innych gminach babiogórskich, gdzie istnieje partnerstwo lokalnych organizacji społecznych, samorządowców, lokalnego biznesu i Parku Narodowego, które wspólnie działają na rzecz zrównoważonego rozwoju regionu. Biorący udział w kursie analizowali wybrane aspekty tej współpracy (np. rolę i percepcję Parku Narodowego czy działania organizacji pozarządowych).

Aby poczuć związek z przyrodą i zdobyć inspirację do działania, uczestnicy kursu odbyli nocny spacer po lesie i weszli na Babią Górę w towarzystwie Ryszarda Kulika z Pracowni na rzecz Wszystkich Istot. Warto również odnotować wizytę w Stryzowie i dyskusję z udziałem Jadwigi Łopaty i Juliana Rose’a nt przyszłości polskiego rolnictwa, prezentacje ekologicznych technologii tamtejszej Sunflower Farm czy wizyty u zrzeszonych w ECEAT ekologicznych rolników. Uczestnicy kursu mieli urozmaicany czas rozwijającymi wyobraźnię i poszerzającymi wiedzę grami, jak np. symulacja globalnego handlu za pomocą nożyczek i ekierki czy konkurencji pomiędzy firmami prowadzącymi połów ryb. Gry pozwalały na własnej skórze odczuć

pewne niewidoczne prawidłowości, iż np. łowiska ryb nie wyczerpują się w sposób stopniowy, lecz natychmiastowy, niczym eksplozja. Mogli też dowiedzieć się, komu Kłeska ekologiczna zrujnuje życie, a dla kogo oznacza jedynie etap kariery inwestycyjnej. Jednego wieczoru Joanna Słowińska z kapelą „Muzykanci” porwała uczestników do tańca ludowego. Codziennie czekały kursantów pełne misy pysznego jedzenia (zawsze również w wersji wegetariańskiej), a ukoronowaniem dnia dla spragnionych była przytulna ogrodowa altanka z niezrównoważonymi zasobami piwa.

Jeśli chodzi o zagadnienia, jakim są poświęcone wykłady, to warto wymienić: teorię systemową i myślenie systemowe, ekonomię ekologiczną, zastosowanie zasad ekologii systemowej do przemysłu i usług, czyli ekologię przemysłową, rolnictwo i analizę „zielonej rewolucji”, dynamikę ekosystemów, zarządzanie adaptacyjne i środowiskowe, analizę cyklu życia produktów, certyfikację lasów, badanie własnego ekologicznego odcisku (roczne ilości hektarów, jakie pochłaniamy konsumując), architekturę ekologiczną, „zazielenianie” uniwersytetów, tematykę zasobów nieodnawialnych, problemy rozwoju gmin, ekologiczny transport... Jak mówił jeden z twórców kursu, Jan Sendzimir, kurs ma za zadanie otworzyć uczestnikom wiele różnych drzwi, a już tylko od nich samych będzie zależeć, czy wybiorą któreś z nich. Dzięki kursowi można przynajmniej pobieżnie zapoznać się z każdą spośród tematów „okołoekologicznych”. Dotychczasowym absolwentom kurs zapalił światelko w pokoju, który oni na własną rękę zbadali. Z kolei tym, którzy mają wąsko sprecyzowane zainteresowania zawodowe czy pozazawodowe, kurs dostarcza jakże potrzebnego pełniejszego obrazu. Dość ogólny charakter kursu może być zarówno jego największą zaletą, jak i wadą.

Inną niewątpliwą zaletą kursu jest, co piszę bez zbędnych kurtuazji, profesjonalna i otwarta kadra prowadząca. Podstawową kadrę stanowią: Jan Sendzimir, doktor ekologii (syn Tadeusza – znanego polskiego przemysłowca i wynalazcy), Gisela Bosch, również ekolog (żona Jana) i przyjeżdżający co roku z Florydy amerykański profesor Charles Kibert, uzupełniani przez polskich wykładowców i specjalistów od poszczególnych dziedzin, prezentujących gościnne wykłady. Warto odnotować, że wszyscy prowadzący stosują niekonwencjonalne metody nauczania, chętnie wysłuchują wszelkich uwag i słów krytyki ze strony uczestników. Na kursie nie panuje sztywny akademicki rygor, tak właściwy polskim uczelniom, co nie oznacza oczywiście zwolnienia z odpowiedzialności.

Dużym plusem kursu jest interdyscyplinarność. Zarówno prowadzący prezentują wiedzę z wielu różnych dziedzin, jak i swoistą interdyscyplinarność tworzą uczestnicy zajmujący się najrozmaitszymi dziedzinami: ochroną środowiska, ekonomią, socjologią, fizyką, psychologią... Uczestnicy są zróżnicowani nie tylko pod względem zawodowym i światopoglądowym, ale również wiekowym i geograficznym. Zróżnicowanie zaplecza i oczekiwań uczestników to dla kadry trudny orzech do zgryzienia podczas ustalania zakresu tematycznego i poziomu kursu, tak by odpowiadał umiejętnościom grupy. Pozytywną stroną tej różnorodności jest umożliwienie zapoznania się z tematem ludziom pragnącym działać na którymś z pól zrównoważonego rozwoju i poszukującym partnerów do współpracy. Ostatniego

dnia kursu odbywa się spotkanie absolwentów z lat ubiegłych. Tworzą oni zręby sieci, która służy do dalszej współpracy i wymiany informacji. Z biegiem lat absolwenci przejmują zadanie prowadzenia wybranych wykładów lub wzbogacają kurs własnymi prezentacjami. Więzy, powstające w wyniku uczestnictwa w szkoleniu, są być może ważniejsze, niż wiedza, którą się w jego trakcie uzyskuje.

Jako że atutem kursu jest również certyfikat ukończenia kursu Uniwersytetu Florydzkiego, przyciąga on niestety trochę charakterystycznych dla naszych czasów, interesownie umotywowanych, zawodowych łowców certyfikatów, ale, jak mięnam, jest to ciągle mniejszość. Kolejną wadą kursu dla jednych i zaletą dla drugich jest fakt, że większość zajęć prowadzona jest w języku angielskim, w związku z czym znajomość tej współczesnej łaciny jest warunkiem *sine qua non* uczestnictwa. Dla wielu wartościowych osób wymóg językowy jest barierą nie do przejścia, zwiększa zaś atrakcyjność kursu dla wyrachowanych *certificate hunters*.

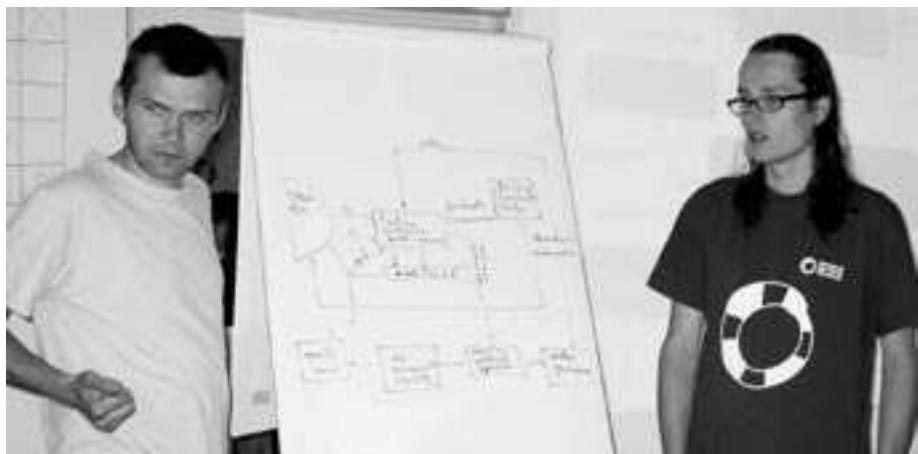


foto. archiwum kursu Wyzwania Zrównoważonego Rozwoju 2003

Nie sposób przekazać, czego doświadczyłem i nauczyłem się przez te upalne trzy tygodnie. Nie zdołałem tu napisać ani o bogatym w doznania pobyciu u ojca Romualda Wilka z Zawoju, ani o wielu ciekawych rozmowach, jakie odbyłem, ani o pagórku w Mogilanach, który codziennie zdobywałem. Mogę jedynie w syntetyczny sposób scharakteryzować kurs. Mimo poczynienia różnych krytycznych uwag co do samej zasady zrównoważonego rozwoju, jak i zakresu kursu, twierdzę, iż mogę go z czystym sumieniem polecić wszystkim żywo interesującym się problematyką okołoekologiczną i dobrze znającym angielski czytelnikom. Szkolenie to jest niepowtarzalną szansą dla polskich studentów, absolwentów studiów, doktorantów i praktyków zrównoważonego rozwoju tak do poszerzenia wiedzy i nabycia zdolności praktycznych, jak i do nawiązania wartościowych kontaktów lub przekonania się, że można nauczać inaczej – w sposób otwarty, nowatorski i interesujący zarazem, bez szkolnego strachu o konsekwencje głupiej odpowiedzi, bo – jak mawia Jan Sendzimir – *jedynie głupie pytanie to to, którego nie zadajesz*. Jak na razie jest to jedyna „zrównoważeniowa” inicjatywa o tak wielkiej skali w Polsce i nie ma absolutnie żadnej „konkurencji”. Jeśli się mylę co do tego, proszę mnie poinformować o podobnych inicjatywach.

Tak więc jeśli interesuje was taki kurs i macie perspektywy na wolny od pracy i egzaminów lipiec, śledźcie uważnie stronę Fundacji Sendzimira ([www.sendzimir.org.pl](http://www.sendzimir.org.pl)), bo około lutego / marca 2004 r. powinny pojawić się informacje o kolejnej edycji kursu.

**Piotr Bielski**